



MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

Pismo Patriotów Katolickich
dla Królestwa Chrystusa i Maryi
w duszach rodzin i narodów

Pilgrims of Saint Michael – Pielgrzymi św. Michała
1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0, Canada
Tel.: (450) 469-2209; (514) 856-5714; Fax: (450) 469-2601

Publications Mail Reg. No 40063742
Printed in Canada

Dla sprawiedliwości społecznej
przez Ekonomię Kredytu Społecznego
w zgodzie z nauką Kościoła Katolickiego
i nie przez partie polityczne

Edycja Polska – Nr 58. Rok XII

sierpień-wrzesień 2010

Prenumerata wysyłkowa



Krzyż

Abp Stanisław Wielgus

Zgromadził nas w tej świątyni krzyż. Symbol męki Chrystusa i znak zbawienia każdego z nas. Ten sam krzyż, który towarzyszy przez całe życie każdemu chrześcijaninowi i który jest streszczeniem losu każdego człowieka, bez względu na to, w co wierzy i jakim bogom się kłania. Ten sam krzyż, którym witamy budzący się dzień i z którym udajemy się na spoczynek. Ten sam, którym ojciec błogosławi swojego syna udającego się w niebezpieczną podróż i którym chrześcijańska matka żegna każdy napczynany bochen chleba.

Krzyż tworzą dwie przecinające się linie, dzięki czemu można określić przestrzeń: lewa – prawa, góra – dół, niebo – ziemia, słońce – księżyc. Krzyż określa centrum i wskazuje na cztery strony świata. Wyznacza podstawowy ład siły i życia, bez względu na to, czy związany jest z wymiarem przestrzennym czy czasowym, konkretnym czy abstrakcyjnym. Wybitny Ojciec Kościoła, Grzegorz z Nyssy, żyjący przed 1600 laty, nazwał krzyż „kosmicznym znakiem wyciśniętym na niebie i ziemi”.

(ciąg dalszy na str. 2)

W numerze: Jan Paweł II Ludzkość żyje tak, jakby Bóg w ogóle nie istniał • Br. Bogumił Adamczyk O pokorze • Ks. Raymond de Souza & Ks. Thomas Rosica Kardynał Ouellet • Louis Even Kto stoi ponad rządami? • Anne Marie Jacques Nauczanie domowe w „Domowym Kościele” • Szczesne Górski Zapłata za pracę domową kobiet • Oskar Objawienie Najświętszej Maryi Panny w Quito • Ks. Henryk Jankowski MASONERIA i komunizm • Marie Anne Jacques Nauka Psychologii • Iwo Cyprian Pogonowski Fałszywy pieniądz wypiera prawdziwy • Hilary White Inwigilacja obywateli Unii Europejskiej • Paweł Wieczorkiewicz Spiskowa teoria dziejów • Jacek Morawa Kto korzysta z kryzysu finansowego •

Krzyż

(ciąg dalszy ze str. 1)

Znak krzyża, jako centralny prasymbol ludzkości, towarzyszy człowiekowi od niepamiętnych, przedchrześcijańskich jeszcze czasów i jest obecny w wielu prastarych cywilizacjach. W niektórych spośród nich stał się jednak symbolem największego poniżenia, cierpienia, odrzucenia i hańby. Tak go traktowali Rzymianie i Grecy. Z największym wstrętem wyrażali się o nim Żydzi, przekonani o tym, że krzyż jest znakiem odrzucenia przez Boga i dlatego ludzi skazanych na krzyż należy całkowicie wymazać ze społecznej świadomości i pamięci, a miejsce, na którym zostali ukrzyżowani uznać za przeklęte na wieki.

Dla nas chrześcijan, krzyż, na którym umarł Chrystus, a po nim tysiące chrześcijan, zarówno w pierwszych wiekach jak i potem w trakcie różnych prześladowań, również byłby symbolem największej hańby i poniżenia, gdyby nie Zmartwychwstanie Chrystusa. Chrześcijanin nie poprzestaje bowiem na Wielkim Piątku. Chrześcijanin wie, że po Wielkim Piątku przychodzi Wielkanoc. Dla chrześcijanina krzyż oznacza zatem całościowe wyobrażenie świata: oznacza zarówno stworzenie kosmosu i wszelkiego w nim ładu jak również życie i cierpienie, ale przede wszystkim oznacza zbawienie świata.

Dla mentalności narodów, w kulturze których zrodziło się chrześcijaństwo, a więc dla mentalności Greków, Rzymian i Żydów, chrześcijańskie rozumienie znaku krzyża było całkowitym odwróceniem porządku. Krzyż stał się granicą całkowicie odcinającą chrześcijaństwo nie tylko od religijnych przekonań starożytnych Greków, lecz także wyznawców judaizmu. Mówią o nim jednoznacznie, słowa Świętego Pawła z I Listu do Koryntian: *Bracia: my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, tak spośród Żydów, jak i spośród Greków, Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą. To bowiem, co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi.*

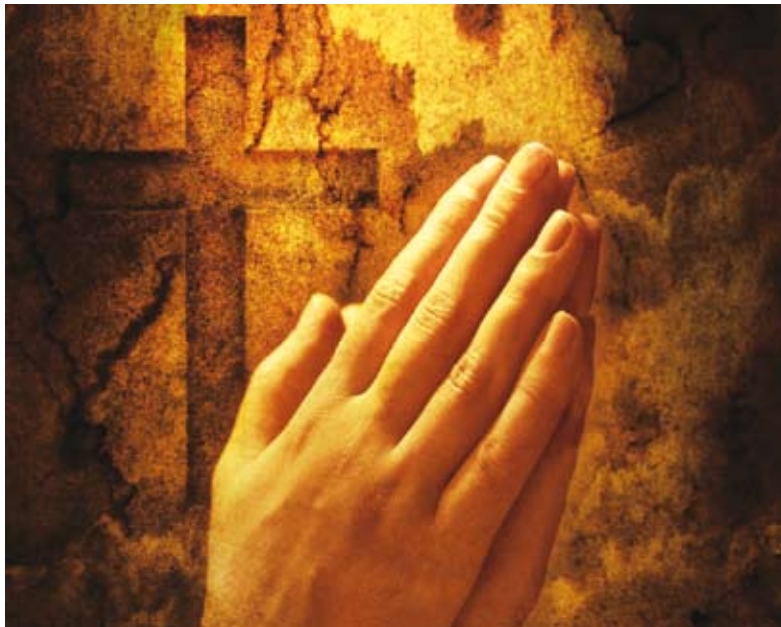
Mimo, że od czasów Świętego Pawła minęło już prawie dwa tysiące lat, jego natchnione słowa nie straciły nic ze swojej mocy i nadczasowego znaczenia. Ojciec Święty Jan Paweł II w swojej książce *Przekroczyć próg nadziei*, przytacza stary liturgiczny tekst: *Stat crux dum volvitur orbis* (Krzyż stoi, podczas gdy świat się ciągle obraca i zmienia). W ciągu dwóch tysięcy lat wymyślono tysiące różnych teorii i filozofii, mających wyłumaczyć sens losu ludzkiego. Jedna po drugiej filozofie te upadały, a w ich miejsce pojawiały się nowe. Tymczasem Chrystusowa nauka krzyża trwa niezmiennie, ciągle aktualna i najpełniej wyjaśniająca ludzkie powołanie do istnienia i sens bólu tego istnienia.

Na pytanie dziennikarza, przeprowadzającego z Ojcem Świętym wywiad, czy potrzebny był krzyż, czy potrzebna była śmierć krzyżowa Chrystusa, Papież odpowiedział, że Bóg niejako usprawiedliwił przez nią siebie samego wobec dziejów człowieka, dziejów tak przecież głęboko naładowanych cierpieniem. Dokonał tego, stawiając w centrum tragicznych dziejów krzyż swojego Syna. Jako Wszechmoc i Mądrość, Bóg nie musiał tego czynić. Jednak, powiada Ojciec Święty, Bóg jest także, a raczej przede wszystkim Miłością. Bóg nie jest tylko pozaświatowym, obojętnym na ludzkie cierpienie Absolutem. On jest pełnym miłości do człowieka Zbawcą, któremu cierpienie człowieka, chociaż przez człowieka grzech spowodowane, nie jest obojętne. Bóg więc nie tylko nas stworzył. On dzieli z nami także nasz los, nasz ból, naszą mękę. Dlatego, aby okazać swoją miłość ku nam, aby okazać nam swoją solidarność w naszym cierpieniu i aby nas zbawić, uniżył się przyjmując naszą ludzką naturę i idąc na krzyżową, najbardziej haniebną z możliwych śmierć. W ten sposób zanurzył się do samego dna ludzkiego cierpienia. Stał się po stronie cierpiącego człowieka. Owo „zgorszenie krzyża”, o którym mówi święty Paweł, stało się kluczem do otwarcia wielkiej tajemnicy ludzkiego cierpienia, które organicznie należy do ludzkich dziejów. *Chrystus uniżył samego siebie przyjmując postać slugi,*

stawszy się posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej, czytamy słowa św. Pawła z Listu do Filipian (2, 7-8). Jak mówi Ojciec Święty, w tym ludzkim cierpieniu, w którym uczestniczy Chrystus, wszystko jest zawarte. Wszelkie indywidualne cierpienia każdego z nas i wszystkie cierpienia zbiorowe, zarówno te, które zostały spowodowane działaniami natury, jak też te, które wywołała wolna ludzka wola, a więc prześladowania jednostek i całych narodów, wojny i obozy koncentracyjne, holokaust żydowski i holokaust czarnych niewolników z Afryki, wszelkiego rodzaju przemoc, ludzka nędza, choroby, cierpienie i sama śmierć.

Do tego bezmiaru cierpienia, w którym solidarnie wziął udział Chrystus, należy także los i męka żołnierzy wrześnień, którzy stanęli do walki z przerażającym, okrutnym napastnikiem. Byli najczęściej młodymi, pełnymi wiary w szczęśliwą przyszłość ludźmi. Kochali i byli kochani. Zostawili w swoich, najczęściej ubogich domach, matki, żony, siostry i dzieci. Zostawili swoich najbliższych, którzy żegnali ich z bólem, łzami i rozpaczą w sercach. Oni jednak szli do śmiertelnego boju, aby złożyć swoje cierpienie, swój ból, a nawet swoje ledwie rozpoczęte życie za wartość, którą uznali za ważniejszą od życia.

Za ojczyznę, która oznaczała dla nich i dom rodzinny, i kościół parafialny, i bliskie im osoby, i łany polskich zbóż i brzeg morza, i zaczynające się dopiero rozwijać po ponad stuletniej niewoli polskie miasta, i polską mowę i polski obyczaj i to wszystko, co w sobie zawiera najbliższe prawdziwemu patriotyczne słowo – Polska.



W tych strasznych dniach polscy żołnierze zrealizowali, najczęściej zupełnie nieświadomie, słowa Chrystusa z Ewangelii: *Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo, kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swoje życie z mego powodu, znajdzie je.*

Wielu z nich straciło swoje życie w walce o największe wartości, w walce o sprawiedliwość oraz o istnienie i godność narodu. Wierzmy w to mocno, że Bóg przyjął ich wielką ofiarę.

Wojna jest rzeczą straszną. W tych tragicznych wrześnieńskich dniach 1939 roku ginęli nie tylko polscy żołnierze walczący z bronią w ręku. Obok nich okrutny, nie mający Boga w sercu najeźdźca, mordował także tysiące bezbronnych, cywilnych ludzi: starców, kobiet i dzieci. Im wszystkim należy się nasza cześć, nasza modlitwa i nieśmiertelna chwała.

W cywilizacji chrześcijańskiej, do której należą narody europejskie i amerykańskie, krzyż jest elementem istotnym, fundamentalnym. Nic więc dziwnego, że dla ludzi w tej cywilizacji wychowanych, kojarzy się on od wieków z ofiarną miłością dla innych. Dlatego największe dzieła ludzkiego miłosierdzia i ludzkiej ofiarności realizowane są od ponad stu lat pod znakiem czerwonego krzyża. Dlatego we wszystkich krajach z kręgu cywilizacji europejskiej, ludzi najbardziej ofiarnych, mężnych, szlachetnych, oddanych bez reszty innym, odznacza się różnego rodzaju krzyżami. Tak było nawet w okresie panowania ateistycznego ustroju komunistycznego, kiedy paradoksalnie, nawet ludzie niewierzący odznaczali się nawzajem krzyżami zasługi. Nawet oni nie potrafili oderwać się od krzyża.

Cywilizacja euroatlantycka to cywilizacja zbudowana na wartościach płynących z krzyża. Musimy mieć świadomość, że będzie ona istnieć tak długo, jak długo ludzie w niej żyjący szanować będą te wartości. BOWIEM TO W KRZYŻU JEST ŹRÓDŁO SENSU LUDZKIEGO ŻYCIA, TO W KRZYŻU JEST LUDZKA NADZIEJA, TO W KRZYŻU JEST OPARCIE DLA WSZYSTKICH LUDZKICH PRAW

i dla człowieczej godności. Tylko ten człowiek, który klania się krzyżowi, nie musi się klaniać żadnym bożkom, żadnym ideologiom, żadnym partiom i żadnym panom. Tylko takiego człowieka stać na moralną niezłomność.

Jeden z polskich wojennych poetów napisał: *gdyby nie istniały wartości ważniejsze od życia, to należałoby od razu uderzyć czołem w śmierć jak w błoto.* O tym wiedzieli dobrze żołnierze polscy. O tym także powinni pamiętać współcześni Polacy, jeśli zależy im na zachowaniu wolności i suwerenności swojego kraju, o którą przez wieki, nie szczędząc najwyższych ofiar, walczyli ich przodkowie; jeśli sami nie chcą stać się sługami obcych narodów i obcych kultur.

W czasach rozszerzającego się relatywizmu moralnego, gdy wielu ludzi traci rozeznanie między dobrem i złem, między prawdą a fałszem, między podłością i szlachetnością; gdy ze wszystkich stron słychać hasło, że liczy się tylko pieniądź i zmysłowa przyjemność, że sumienie jest bzdurnym wymysłem moralistów i że jakkolwiek ofiara dla innych i dla swojego kraju jest głupotą – w tych czasach ten krzyż niech będzie wyraźnym, krzyczącym w niebo znakiem, a jednocześnie dowodem, że w narodzie polskim nie wszystko jeszcze skarłało i uległo zhańbieniu, że są w nim nadal ludzie, rozumiejący dobrze, co znaczy słowo Polska, które niestety dla wielu urodzonych, wykarmionych i wzbogaconych w tym kraju, żyjących dzięki temu, że inni za nich umarli, już nic innego nie znaczy, jak tylko bezimienny teren, na którym można bezkarnie hulać, kraść, oszukiwać, napadać i cynicznie ze wszystkiego szydzić.

Zło jest zawsze widoczne z daleka. Jest krzykliwe i porażające jak ostry sygnał alarmowy. Dlatego nas tak przygnębia i przeraża, gdy je obserwujemy w naszym społecznym życiu. Nie wolno nam jednak upadać na duchu. Dobra i dobrych ludzi jest więcej. Inaczej ten świat by się już dawno rozpadł. Trzeba to sobie uświadomić. Trzeba się solidarnie w dobro wspierać. Trzeba sobie wzajemnie pomagać. Trzeba odważnie demaskować zło i stawiać mu opór, na jaki nas tylko stać. By ukrócić jego bezczelność, jego cynizm i jego arogancką pychę.

Dobro na pewno zwycięży. Zwycięży, jeśli podniesiemy przeciw niemu znak krzyża, ze wszystkim, co on symbolizuje.

Ufajmy mocno, że także zło szerzące się dziś na polskiej ziemi, w naszych miastach i wsiach, w naszych rodzinach i na naszych ulicach, zostanie przez zwyciężone, gdy wsparci krzyżem Chrystusowym, podejmiemy z nim walkę, zwalczając je dobrem, ofiarnością i dobrocią; gdy wskażemy na nie; gdy nie będziemy na jego widok trwożliwie kryć się po kątach; gdy zmobilizujemy przeciw niemu uczciwe media i opinię publiczną. Każdy z nas może coś w tej sprawie uczynić. Czasami bardzo niewiele. Ale może. Może przynajmniej modlić się o nawrócenie tych, którzy żyją tak, jakby Bóg nie istniał, jakby nie zostawił nam swoich przykazań. Z tych niewielkich naszych dobrych czynów, podejmowanych w najbliższym otoczeniu, może we własnej rodzinie, może wśród sąsiadów, urosnie wielkie dzieło duchowego i społecznego dobra.

Legenda mówi, że rzymski cesarz Konstantyn, stawający w 312 roku do walki z wojskami pogańskiego Maksencjusza, ujrzał przed bitwą znak krzyża na niebie z towarzyszącym mu napisem: „Z tym znakiem zwyciężysz”. Nakazał więc swoim żołnierzom namalować na tarczach ten znak. I rzeczywiście zwyciężył.

Chrześcijańska cywilizacja staje we współczesnym świecie również, tak jak kiedyś Konstantyn, do walki z pogaństwem, tym razem z nowożytnym pogaństwem, które, tak jak stare, odrzuciło prawdziwego Boga, a bałwochwalczy kult oddaje pieniądźowi, rozpucie i przemoc, ale które uzbrojone jest w nieporównanie potężniejszą broń niż dawne, w broń wszelkich wpływów politycznych, w olbrzymie pieniądze i ogarniające swoim wpływem cały świat potężne media. Nowożytny pogaństwo buduje dziś to, co Ojciec Święty nazywa cywilizacją śmierci. Walka z tą cywilizacją nie odbywa się na polach bitewnych. Ona odbywa się w ludzkich duszach, być może także w naszych duszach i duszach osób nam najbliższych. Bo o ludzkie dusze przede wszystkim w tej walce idzie.

Stańmy w niej, uzbrojeni w najstraszniejszą dla szatana, ojca wszelkiego zła, broń, w krzyż Chrystusowy i w te wszystkie wartości, które on oznacza. Wówczas na pewno zwyciężymy.

Abp Stanisław Wielgus